



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS

RAPORTY I ANALIZY

Bilans polsko-niemieckiego Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17.06.1991 r. 20 lat później.

Janusz Reiter

Raport powstał we współpracy z Fundacją Konrada Adenauera.



**Konrad
Adenauer
Stiftung**

Bilans polsko-niemieckiego Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17.06.1991 r. 20 lat później.

Janusz Reiter¹

1. Wstęp

Stosunki między Polską a Niemcami w ostatnich dwudziestu latach przeszły głębokie zmiany, których nikt nie mógł precyzyjnie zaplanować w 1991 roku, ale których kierunek jest zgodny z literą i duchem podpisanego wówczas polsko-niemieckiego Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Celem tej analizy jest sporządzenie bilansu stosunków polsko-niemieckich od zawarcia traktatu i zarysowanie agendy polsko-niemieckiej na przyszłość.

¹ **Janusz Reiter**, były ambasador RP w Niemczech i USA, założyciel i prezes Centrum Stosunków Międzynarodowych, autor i współautor wielu publikacji książkowych i prasowych na temat polityki międzynarodowej i stosunków polsko-niemieckich.

2. Kontekst polityczny, motywacje i oczekiwania partnerów Traktatu

2.1 Wspólnota wartości

Analizując traktat z dzisiejszej perspektywy, można odnieść wrażenie, że zawarte w nim zapisy są w gruncie rzeczy oczywiste. Jest to wrażenie tyleż zrozumiałe, co niesłuszne. Traktat nie jest na co dzień obecny w stosunkach polsko-niemieckich, bo taka już jest natura tego rodzaju dokumentów. Jego brak miałby skutki odczuwalne i to w przykry sposób, a poczucie oczywistości jego zapisów jest ahistoryczne i świadczy tylko o tym, że szybko się przyzwyczailiśmy do nowej jakości stosunków polsko-niemieckich.

Traktat miał określić uzgodnione przez obie strony kierunki, cele i formy współpracy między Polską a Niemcami i to w sposób otwarty, tak aby stwarzać jej jak najszersze perspektywy. W swej głębszej warstwie miał też jednak zaświadczyć o tym, że Polska i Niemcy są złączone zarówno wspólnotą interesów jak i wspólnotą wartości. Te dwa pojęcia były ze sobą nierozzerwalnie związane. Tylko na podstawie wspólnoty wartości można było zdefiniować wspólne interesy obu narodów w długofalowym, strategicznym ujęciu. Dzisiaj poczucie przynależności do tej samej wspólnoty wartości jest ugruntowane, m.in. przez członkostwo obu państw w Unii Europejskiej. Dwadzieścia lat temu ta świadomość nie była ani powszechna ani oczywista. XX wiek nie dał Polakom i Niemcom wielu okazji do odczuwania takiej historycznej wspólnoty. Można się było odwoływać do odległej przeszłości, można było przywoływać wspólne chrześcijańskie dziedzictwo. Doświadczenia XX wieku stworzyły przepaść pomiędzy Polakami a Niemcami. Była ona głębsza niż ta, która dzieliła inne narody z zachodu i wschodu kontynentu. Była ona też głębsza niż ta, która powstała w wyniku kilku wojen pomiędzy Niemcami a Francją. Te dwa kraje a wraz z nimi inne w zachodniej Europie podjęły wysiłek odbudowania wspólnoty, przede wszystkim kulturowo-

cywilizacyjnej, później też politycznej. Wspólne zagrożenie ze Wschodu było w tym pomocne. Polska z oczywistych powodów była wyłączona z tego procesu. Szansa na jej udział w nim pojawiła się dopiero w 1989 roku. Gotowość do tego była po obu stronach, chociaż być może motywacja strony polskiej była silniejsza. W hasle powrotu do Europy wyrażała się nie tylko nadzieja Polski na bezpieczeństwo i dobrobyt, ale i rozumienie Polski jako kraju należącego do zachodniej wspólnoty. W sensie historycznym było to niewątpliwe i nie wymagało niczyjego potwierdzenia. W sensie politycznym takie potwierdzenie ze strony zachodnich sąsiadów miało zasadnicze znaczenie - dopiero wtedy można było myśleć o budowaniu długofalowego programu współpracy politycznej. Niemcy miały pod tym względem wyjątkowe znaczenie jako kraj historycznie najtrudniejszy, ale politycznie najważniejszy dla interesów Polski. Dlatego też ten traktat był pierwszy i dlatego towarzyszyły mu tak wielkie oczekiwania. Była też świadomość, że trzeba wykorzystać wyjątkowo sprzyjający moment historyczny. Polska miała wciąż moralny i w konsekwencji polityczny kredyt jako kraj Solidarności, która miała szczególnie duży udział w dziele obalenia komunizmu.

Obie strony zdawały sobie sprawę z przeszkód politycznych i emocjonalnych. Istniała poważna bariera nieufności, mająca swoje źródło w doświadczeniach historycznych. Po polskiej stronie wiązała się on w dużym stopniu ze świadomością różnicy potencjałów. Wiadomo było, że opinia publiczna, zwłaszcza w Polsce, będzie analizować traktat również z tego punktu widzenia: Na ile został on wynegocjowany w sposób absolutnie partnerski? Strona niemiecka zdawała sobie z tego sprawę. Niemcy miały doświadczenie we współpracy z mniejszymi krajami, bo w Unii Europejskiej miały przecież głównie takich partnerów. Neutralizowanie takiej asymetrii było jednym z osiągnięć Wspólnoty Europejskiej. Jej reguły działania i jej kultura polityczna były zbudowane na tym fundamencie. Polska nie była oczywiście częścią wspólnoty i nie brała udziału w tych przemianach kultury politycznej. Stąd też

problem asymetrii i wynikający z niej problem zaufania miały tu znacznie większe znaczenie. Odwołanie się do wspólnoty wartości i interesów miało zatem tym większe znaczenie. Był to bowiem sygnał, że chociaż nasze kraje nie były dotychczas instytucjonalnie powiązane ze sobą tak jak kraje Wspólnoty to przecież uznawały jej wartości i reguły. To była najlepsza gwarancja, że Traktat nie będzie odzwierciedleniem układu sił, lecz porozumieniem dwóch równoprawnych partnerów, którzy rozumieją i respektują swoje interesy. W praktyce negocjacyjnej to oznaczało, że trzeba było dobrze zdefiniować własne interesy i właściwie odczytać interesy drugiej strony. Negocjatorzy muszą dobrze wiedzieć, na co może, a przede wszystkim na co nie może się zgodzić ich partner. Ministrowie Skubiszewski i Genscher byli pod tym względem idealnymi partnerami. Obaj znakomicie znali historię i rozumieli jej sens, obaj byli zakorzenieni w tej samej europejskiej, zachodniej tradycji i obaj rozumieli, że przy całym znaczeniu taktyki negocjacyjnej, najważniejsze jest, aby na końcu obie strony miały całkowitą pewność, że osiągnęły dobry wynik i żadna z nich nie czuje się przegrana. Traktat spełnia ten warunek. Zarówno Polska jak i Niemcy mają prawo do satysfakcji z wyniku osiągniętego w rokowaniach i potwierdzonego podpisami szefów rządów 17 czerwca 1991 roku. Traktat był ważny nie tylko ze względu na zapisy, które zawierał, lecz także dlatego, że był wyrazem nowego, europejskiego sposobu myślenia w stosunkach polsko-niemieckich i w ten sposób niejako wyprzedzał formalny udział Polski w integracji europejskiej.

Świadectwem tego nowego sposobu myślenia są m.in. zapisy o mniejszości niemieckiej w Polsce. Sprawa ta była niesłychanie emocjonalna i drażliwa, ale wówczas ważna dla przyszłości stosunków bilateralnych. Po stronie polskiej istniały psychologiczne i w konsekwencji polityczne opory przeciwko uznaniu praw mniejszości niemieckiej. Wynikały one nie tylko z doświadczeń przeszłości, lecz także z niewypowiedanej głośno obawy, że grupa optująca za niemieckością, a więc także za Niemcami, będzie w bolesny sposób ukazywać

słabość Polski, niezdolnej do zaoferowania takiego modelu życia, jaki reprezentowały bogate Niemcy. Dzisiaj brzmi to prawie niezrozumiale, ale wtedy byli ludzie, którzy tak myśleli. Oni byli skłonni podejrzewać, że uznanie mniejszości niemieckiej będzie ustępstwem wymuszonym na Polsce. Incydent podczas mszy pojednania w Krzyżowej, gdzie w tłumie pojawiły się transparenty "Helmut, du bist auch unser Kanzler" musiały być w oczach sceptyków potwierdzeniem ich obaw. A mimo to polski rząd postąpił absolutnie słusznie, uznając w Traktacie prawa mniejszości niemieckiej. Inna decyzja uwikłałaby Polskę w niekończące się spory, osłabiałaby jej wiarygodność i angażowała energie potrzebne na przebudowę państwa. I znowu, przywołanie wartości i norm europejskich pozwalało uniknąć wszelkich dwuznaczności: Polska uznawała prawa mniejszości jako demokratyczne państwo prawa należące do europejskiej wspólnoty narodów. Ważne było zatem, by polska opinia publiczna rozumiała, że polski rząd nie przyjął jakichkolwiek uregulowań pod naciskiem niemieckiej strony, albo, że w zamian za to otrzymał coś innego od rządu niemieckiego. Zapisy dotyczące mniejszości wynikają właśnie z faktu przynależności Polski do tej wspólnoty wartości, wynikają ze zrozumienia i akceptacji reguł i norm obowiązujących w Europie. Polonia w Niemczech otrzymała w Traktacie te same uprawnienia, a tylko nie została nazwana mniejszością. Można to krytykować, ale taka krytyka byłaby zasadna, gdyby były spełnione dwa warunki: 1. Brak nazwy mniejszość narodowa w istotny sposób ograniczał możliwości rozwoju i spełnienie aspiracji tej grupy, 2. Sprawa miała takie znaczenie dla interesów narodowych Polski, że trzeba było dla niej zaryzykować nawet fiasko Traktatu. Żaden z tych dwóch warunków nie był spełniony. Otwarte pozostaje natomiast pytanie o faktyczne wypełnienie zobowiązań traktatowych w tej sprawie po stronie niemieckiej.

Traktat jako potwierdzenie przynależności Polski do zachodniej wspólnoty wartości był ważny nie tylko dla stosunków z Niemcami, lecz także i przede wszystkim z punktu widzenia europejskich czy raczej euroatlantyckich aspiracji i planów Polski. Zaufanie do niej i innych krajów dawnego bloku wschodniego było ograniczone i warunkowe. Całe półki można by wypełnić książkami napisanymi wówczas na temat „zamrożonych konfliktów” z udziałem krajów Europy Środkowo-Wschodnim czekających na okazję, aby wybuchnąć ze stłumioną dotychczas siłą. Traktat polsko-niemiecki był najlepszym dowodem na to, że były to zaledwie stereotypy.

Są w traktacie również zapisy o przestrzeganiu wzajemnie suwerennej równości, integralności terytorialnej, nietykalności granic, niezawisłości politycznej oraz zasady zakazującej użycia siły lub groźby jej użycia, o prawie wszystkich narodów i państw do swobodnego stanowienia o swym losie bez zewnętrznej integracji oraz do kształtowania swego rozwoju politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego według własnych życzeń, o prawach człowieka i o zachowaniu środowiska naturalnego oraz o uznaniu mniejszości i równorzędnych grupy za naturalny pomost między Narodami polskim i niemieckim. Te uzgodnienia mogą się wydawać dzisiaj banalne albo oczywiste, ale w tym pierwszym dokumencie otwierającym nowy rozdział w stosunkach pomiędzy Polska a Niemcami były konieczne.

2.2 Od wartości do interesów

Traktat był oczywiście przede wszystkim dokumentem politycznym, który miał utworzyć drogę współpracy polsko-niemieckiej. Sfera wartości była więc oczywiście powiązana ze sferą interesów. Wspólnota wartości była ściśle związana ze wspólnotą interesów. To drugie pojęcie weszło szybko do języka dialogu polsko-niemieckiego. Najwyraźniej dobrze ono oddawało oczekiwania i nadzieje obu stron. Pojawiło się ono w momencie historycznym, wyjątkowo ważnym dla obu narodów, wtedy kiedy Niemcy debiutowały jako naród ponownie zjednoczony, a Polska właśnie wróciła na europejską scenę jako kraj suwerenny, demokratyczny i wolny. Traktat wyrażał zbieżność podstawowych interesów narodowych Polski i Niemiec w tym przełomowym okresie. Jest to fakt, którego znaczenie dla przyszłości stosunków polsko-niemieckich, ale w pewnym sensie także dla całej Europy, trudno przecenić.

Ta zbieżność interesów, aby stała się faktem politycznym, musiała zostać uświadomiona, zaakceptowana i sformułowana przez ludzi po obu stronach. Znając historie Polski i Niemiec, można powiedzieć, że nie było to oczywiste. Faktem jest jednak, że w pewnym sensie czas historyczny sprzyjał obu narodom i porozumieniu pomiędzy nimi. Republika Federalna była krajem gruntownie przekształconym, w sensie instytucjonalnym i mentalnym. O ile Konrad Adenauer mógł się obawiać, że zjednoczenie może te zmiany zahamować i zniweczyć integrację europejską, Helmut Kohl wiedział, że przy zachowaniu należytej ostrożności i z pomocą sojuszników ze wspólnoty euroatlantyckiej można tego niebezpieczeństwa uniknąć. Hasło Adenauera „najpierw wolność, potem jedność narodowa” okazało się zdumiewająco trafne. Niemcy jednoczące się były już krajem na wskroś zachodnim i nie musiały z tej zachodniej tożsamości rezygnować w imię jedności narodowej.

Ta doktryna polityczna była do roku 1989 ograniczona do wspólnoty euroatlantyckiej. Polska jako kraj w sowieckiej strefie wpływów była z niej wyłączona. Mało tego, antykomunizm dawał niekiedy alibi uprzedzeniom i wrogości wobec Polski. A mimo to westernizacja Niemiec stworzyła zasadniczą przesłankę do porozumienia polsko-niemieckiego. Westernizacja była przecież także jednym z celów polskiego ruchu demokratycznego i wolnościowego. I nie był to jedynie postulat modernizacji na wzór zachodni. Polska chciała stać się częścią zachodniej wspólnoty, dzielić z nią nie tylko dobrobyt, ale i wolność, a wreszcie także bezpieczeństwo. W sensie instytucjonalnym nie mogło to oznaczać nic innego niż przystąpienie do Wspólnoty Europejskiej i NATO. Tylko to dawało szansę na gruntowną przebudowę polskiego położenia geopolitycznego. Tak jak wcześniej Francja, teraz Polska tylko w sojuszu z udziałem Niemiec mogła znaleźć trwale bezpieczeństwo. Niemieckie elity widziały to tak samo. Polska w NATO i Wspólnocie Europejskiej była potrzebna Niemcom po to, aby te nie znalazły się któregoś dnia znowu w sytuacji, w której lawirują pomiędzy Zachodem a Wschodem, wybierając pomiędzy Ameryką a Rosją, czy też między Rosją a Polską. Aby Niemcy zjednoczone pozostały jednoznacznie zachodnie, częścią świata zachodniego powinna się też stać Polska, brzmiała niemiecka odpowiedź na upadek żelaznej kurtyny. I była to ta odpowiedź, jakiej w tym czasie oczekiwała Polska. Oczywiście, w latach 1989-91 nie była ona formułowana tak bezpośrednio, ale obie strony zgadzały się co do logiki politycznej takiego sposobu myślenia. Była to sytuacja zupełnie wyjątkowa w historii stosunków polsko-niemieckich. To właśnie ta zbieżność interesów obu narodów zyskała miano polsko-niemieckiej wspólnoty interesów. Ale, jakkolwiek wydaje się ona dzisiaj całkowicie logiczna i konieczna, nie było żadnej gwarancji, że zostanie ona przyjęta przez obie strony i stanie się podstawą ich polityki. To wymagało odwagi dostrzeżenia spraw najważniejszych i forsowania ich w sytuacji, gdy wiele bieżących okoliczności

mogło skłaniać do wyboru innej drogi. Polsko-niemiecka wspólnota interesów była wyborem dokonany przez ludzi, a nie wytworem historii.

2.3 Cele współpracy

Oczywiście tak sformułowana zasada wspólnoty wartości i interesów wymagała politycznej operacjonalizacji, zarówno w sferze dwustronnej jak i wielostronnej. Traktat wymieniał te obszary, w których oba rządy widziały możliwości i potrzebę współpracy. Była tam współpraca między regionami, miastami, gminami i innymi jednostkami terytorialnymi, w szczególności na obszarach przygranicznych, w zakresie gospodarki przestrzennej, zabezpieczeń społecznych, polityki pracy i polityki socjalnej, nauki, ochrony środowiska, połączeń transportowych, handlu oraz wymiany młodzieży. Traktat był ważnym sygnałem, że oba państwa chcą wspierać taką współpracę. Ten sygnał był wówczas niezbędny. Rzeczywistość, jak dzisiaj wiemy, poszła o wiele dalej, niż można było to sobie wtedy wyobrazić. Takie stwierdzenie nie umniejsza roli Traktatu, jest to raczej dowód, że spełnił on swoją rolę.

2.4 Traktat a NATO i Wspólnota Europejska/Unia Europejska

W części dotyczącej aspiracji Polski do struktur europejskich i transatlantyckich może dziwić, że sformułowania traktatu są bardzo ostrożne. W art. 8 czytamy, że Wspólnoty Europejskie, ich państwa członkowskie oraz Rzeczypospolita Polska stwarzają przez zawarcie Umowy o stowarzyszeniu między Wspólnotami Europejskimi a Rzeczpospolitą Polską podstawę dla politycznego i gospodarczego przyłączenia Rzeczypospolitej Polskiej do Wspólnoty Europejskiej. Republika Federalna Niemiec będzie wspierać to przyłączenie w miarę sił i możliwości oraz odnosi się pozytywnie do perspektywy przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Wspólnoty

Europejskiej, gdy tylko powstaną ku temu przesłanki. Ani słowa o przyszłym członkostwie Polski w Sojuszu Północnoatlantyckim. W obu sprawach zapisy traktatowe wyrażały ówczesny stan dyskusji o przyszłości tych zachodnich wspólnot. W sprawie rozszerzenia Wspólnoty Europejskiej Republika Federalna była już wówczas państwem najbardziej sprzyjającym Polsce, ale niemiecka dyplomacja bała się dalej idących zobowiązań, głównie ze względu na układ sił w całej wspólnocie. W tym samym roku, w którym został podpisany Traktat, powstał Trójkąt Weimarski, trójstronna formuła wymiany poglądów i współpracy pomiędzy Polską, Niemcami i Francją. Była to idea Hansa-Dietricha Genschera, który trafnie rozpoznał, że tylko z udziałem Francji rozszerzenie Wspólnoty Europejskiej może się powieść. Brak wsparcia francuskiego czynił je projektem niemieckim, który musiał wywołać opory wielu innych państw zachodniej Europy. Dlatego w sprawach rozszerzenia Wspólnoty traktat był wprowadzany ostrożnie, ale z powodów, które po stronie polskiej były rozumiane.

W sprawach przystąpienia Polski do NATO sytuacja była trudniejsza. Sojusz nie był jeszcze skłonny do rozmów o przyjmowaniu nowych członków. Waszyngton odetchnął z ulgą, kiedy udało się uzyskać zgodę Moskwy na członkostwo zjednoczonych Niemiec w NATO i wycofanie wojsk radzieckich. Jeszcze niedawno wielu polityków zachodnich uważało to za nierealne. Na otwarte postawienie sprawy przyjęcia do NATO Polski nie było zgody w żadnej stolicy zachodniej. Sprawa rozszerzenia NATO była też w samych Niemczech kontrowersyjna. O ile poparcie Niemiec dla przyjęcia Polski do Wspólnoty /Unii/ Europejskiej było traktowane jako zobowiązanie moralno-historyczne, stosunek Niemców do rozszerzenia Sojuszu był bardziej ambiwalentny. Niewiele później stanęło ono na porządku dnia i znalazło w Bonn wystarczająco wielu zwolenników. W chwili podpisywania Traktatu warunki nie dojrzały jeszcze do tego. Traktat pośrednio odegrał jednak pozytywną rolę również w tej dziedzinie. Można bez przesady powiedzieć, że bez

porozumienia polsko-niemieckiego nie byłoby rozszerzenia na Wschód Sojuszu Północnoatlantyckiego.

3. Polska i Niemcy w drodze do partnerstwa w UE

Rząd niemiecki stał się już we wczesnych latach 90. rzecznikiem przyjęcia Polski do Unii Europejskiej. Niemcy widziały w tym zarówno moralne zobowiązanie jak i własny interes. Już podczas szczytu przywódców UW w Essen w grudniu 1994 roku sprawa przystąpienia Polski do UE stała się przedmiotem dyskusji i zabiegów politycznych. Wtedy to przyjęto strategię przygotowania krajów Europy Środkowej i Wschodniej do członkostwa w Unii. Nie oznacza to, że w Niemczech nie było sceptyków. Ich zastrzeżenia wynikały zarówno z przywiązania do status quo jak i z obawy, że rozszerzona Unia będzie niezdolna do przekształcenia się we wspólnotę polityczną. Kandydaci z Europy Środkowo-Wschodniej byli traktowani z pewną podejrzliwością jako niezdolni ze względów historycznych do uczestniczenia w projekcie postnarodowym. Przedstawiciele tej tendencji domagali się, aby najpierw przeprowadzić pogłębienie integracji, a dopiero później rozszerzyć jej geograficzny zasięg. Była to propozycja nie do przyjęcia, ponieważ oznaczała, że próg, którego pokonanie i tak wymagało od nowych kandydatów wielkiego wysiłku, zostaje jeszcze bardziej podwyższony. Jeśli zaś tego chciałoby się uniknąć, mieliby oni szansę na przystąpienie tylko do drugiego kręgu integracji, podczas gdy pierwszy miałby charakter ekskluzywnie zachodnioeuropejski. Dwaj najważniejsi przywódcy Niemiec owoczesnego czasu, Kohl i Genscher, wykazali na szczęście dosyć wyobraźni i odwagi, aby odrzucić ten sposób myślenia.

3.1 Nowe płaszczyzny współpracy i konfliktów

Im bliższa stawała się współpraca polsko-niemiecka, również w związku z integracją Polski z Unią Europejską, tym większa była powierzchnia tarcia, czyli obszar potencjalnych czy też zupełnie realnych konfliktów i napięć. Oba kraje wkroczyły w nowy okres historyczny i miały trudności ze zrozumieniem zmieniających się sposobów myślenia. Trzy sprawy sporne ujawniły potencjał nieufności i niezrozumienia: projekt centrum przeciwko wypędzeniom, wojna w Iraku i gazociąg północny.

Idea centrum przeciwko wypędzeniom była w zasadzie wynikiem lobbingu środowiska skupionego wokół Związku Wypędzonych. W tym sensie nie była to idea nowa czy zaskakująca. Tym, co wywołało prawdopodobnie największe obawy w Polsce, był czas, w którym pojawił się ten pomysł i reakcja nań w niemieckich środowiskach opiniotwórczych. Stosunkowo nowa była też koncepcja, aby przedstawić ucieczkę i wysiedlenia Niemców pod koniec i po II wojnie światowej jako przejaw ogólnoświatowego dramatu wypędzeń w XX wieku. Brzmiało to pozornie pojednawczo, bo przecież sugerowało, że pokazany zostanie szeroki kontekst historyczny. W rzeczywistości obraz został wprawdzie poszerzony, ale za to spłaszczony. Zamiast pokazać losy niemieckiej ludności z dawnych ziem wschodnich na tle dramatu, jakim była II wojna światowa z ludobójstwem i rządami terroru na okupowanych terytoriach, proponowano np. czystki etniczne w Bośni. W ten sposób wypędzenia stawały się kluczem do zrozumienia dramatu XX wieku. Na taką propozycję nikt w Polsce nie mógł przystać. Polskie doświadczenie wojny było bowiem w ten sposób zredukowane do rangi przypisu historycznego. W dodatku wcale nie wydawała się absurdalna myśl, że jeśli się utrwali taka interpretacja historii, któregoś dnia w przyszłości Polska może się znaleźć w roli raczej sprawcy niż ofiary II wojny światowej.

Poparcie, jakie idea centrum przeciwko wypędzeniom znalazła u niektórych liberalnych czy nawet lewicowych intelektualistów i polityków, tylko podsycalo te obawy. Stad juz byl tylko krok do zarzutu, ze w Niemczech dokonuje sie rewizja historii. To podejrzenie z kolei wywoływalo po stronie niemieckiej niezrozumienie i zarzut, ze Polacy sa opętani chorobliwą nieufnością do Niemców.

Zarzut był rzeczywiście niezręcznie sformułowany, co nie znaczy, że pozbawiony wszelkiego uzasadnienia. To, co w Polsce nazwano pospiesznie rewizją historii, było w rzeczywistości dużo bardziej skomplikowanym zjawiskiem społecznym i psychologicznym. Wiązało się ono przede wszystkim ze zmianą pokoleniową. Młodsze pokolenie wcale nie jest obojętne na historii ani też nie chce jej odrzucić jak zbędny balast. O zbrodniach Hitlera pisze się książki i artykuły, tworzy wystawy i kręci filmy. Ale oczywiście przeżywanie historii w tym pokoleniu jest inne niż u tych, którzy albo przeżyli wojnę albo się wychowali w jej cieniu. Podatność na manipulacje jest większa u ludzi, którzy sami historii nie doświadczyli. Jeśli spór o centrum przeciwko wypędzeniom spełnił jakąś rolę pozytywną, to w ten sposób, że zwrócił uwagę na to zagrożenie. Szkoda tylko, że nie doprowadził on do sformułowania wspólnych pomysłów na pielęgnowanie prawdy historycznej i żywej dyskusji o odczytywaniu historii.

Inny spór ważny dla stosunków polsko-niemieckich dotyczył wojny w Iraku. Sytuacja była podwójnie trudna. Z jednej strony chodziło o treść decyzji czyli o politykę, jaką wybrały Polska i Niemcy, z drugiej zaś o jej skutki dla stosunków dwustronnych. Ówczesny prezydent Francji wstąpił się przemówieniem, w którym ironicznie zarzucił krajom Europy Środkowo-Wschodniej, że nie skorzystały z szansy, aby milczeć. W rzeczywistości była to dla nich pierwsza szansa, aby się swobodnie i samodzielnie wypowiedzieć w sprawie o

pierwszorzędnym znaczeniu dla świata. Negatywne skutki dla stosunków polsko-niemieckich można było ograniczyć, gdyby ówczesny polski rząd wykazał więcej dbałości o to. Mimo to prędzej czy później musiało dojść do sytuacji, w której europejscy sojusznicy Polski dowiadują się, że może ona mieć inne zdanie niż oni i nie jest to przejaw “niewdzięczności”.

Kolejną kością niezgody był projekt budowy gazociągu Północnego. Tu z kolei Niemcy podjęły decyzję, którą Polska uznała za godzącą w jej interesy. Było to tym boleśniesz, że u boku Niemiec jako partner w budowie rurociągu pojawiła się Rosja. Czy Berlin wybrał Moskwę zamiast Warszawy? – pytano w Polsce. A gdzie była Unia Europejska, która miała przecież pilnować interesów europejskich? Był to ważny spór. Pokazał on z jednej strony, że interesy narodowe pozostały ważnym, coraz ważniejszym motywem działania państw również w Unii Europejskiej. Po drugie uświadomił on Polsce, że również w Unii Europejskiej trzeba dokonywać wyborów, co miało wpływ na przyszłe stosunki zarówno z Niemcami jak i z Rosją. Przy okazji jednak ujawnił się też reaktywny charakter polskiej polityki, wynikający w dużej mierze także z wewnętrznego konfliktu politycznego. Zamiast szukać sposobów na przeciągnięcie Niemiec na swą stronę, polskie partie polityczne licytowały się w okazywaniu pryncypialnej twardości i wyrażaniu potępienia dla rurociągu północnego.

Te trzy sprawy pokazały, że zawiodły mechanizmy dialogu, ujawniła się między Polską a Niemcami niezdolność do porozumienia się, brak gotowości do szczerego dialogu i przede wszystkim jednak brak zaufania do siebie nawzajem.

3.2 Pierwsze lata Polski w UE a stosunki polsko-niemieckie

Paradoksalny jest fakt, że wraz z przystąpieniem Polski do UE rozpoczął się gorszy okres w stosunkach polsko-niemieckich. Było to jednak zrozumiałe, wytłumaczalne i w pewnym sensie prawdopodobnie nieuniknione. Wynikało to przede wszystkim z tego, że przystąpienie Polski do UE zasadniczo zmieniło model stosunków polsko-niemieckich. Uchylił w jakimś sensie ten podział ról, który zarysował się po 1989 roku. Polska i Niemcy były oczywiście równymi i równorzędnymi partnerami, ale ze względów zrozumiałych, że to Polska starała się o przyjęcie do Unii, a Niemcy były tego świata zachodniego częścią, i popierały w tym Polskę, to wytworzył się w pewnym uproszczeniu model, w którym jeden z tych krajów był zabiegającym, a drugi był jego rzecznikiem, adwokatem. W momencie kiedy Polska przystąpiła do UE, to nie potrzebowała już adwokata. Oba kraje stały się zupełnie pełnoprawnymi, równorzędnymi partnerami w Unii Europejskiej, co było zwłaszcza psychologicznie sytuacją nową i trudną, ponieważ obie strony musiały się na nowo uczyć siebie. Ta nauka przebiegała czasami w sposób kontrowersyjny, emocjonalny, ale to była nauka nowych reguł współpracy pomiędzy dwoma krajami w nowych rolach.

Kwestia ta powiązana była się jeszcze z inną sprawą. Po stronie niemieckiej istniało oczekiwanie, które w latach 90. było w Polsce notabene w pełni popierane, że wejście Polski do struktur unijnych wprowadzi Polskę w świat, w którym tworzyło się i funkcjonuje pojednanie niemiecko-francuskie, czyli że Polska wejdzie na tę samą orbitę, na której krążyły Niemcy i Francja już od lat 50. Stąd też chociażby fascynacja Trójkątem Weimarskim, szczególnie po polskiej stronie. Oferta niemiecko-francusko-polskiego dialogu Polsce bardzo imponowała, ponieważ stała się nagle partnerem tych wielkich krajów europejskich. W tym wszystkim wyrażała się również wizja, że UE po

rozszerzeniu o kraje Europy Środkowej będzie taka sama jak do roku 1989, tylko tyle że będzie bardziej wysunięta na Wschód. Przekonanie to polegało na niezrozumieniu pewnych istotnych różnic. Po pierwsze Polska nie jest odpowiednikiem Francji, a krajem położonym na Wschodzie, ma inne otoczenie geopolityczne, inne interesy, inną tradycję i inną historię oraz inne możliwości. Po drugie cała rozszerzona Unia nie jest tylko większą Unią, lecz również inną Unią, ponieważ jej specyfika i mechanizmy jak i otoczenie zewnętrzne się dynamicznie zmieniają.

Do tego w Polsce doszły marginalizowane jeszcze w latach 90. głosy wyrażające negację dotychczasowej polskiej polityki wobec Niemiec i w ramach UE określając ją jako zbudowaną na pewnych złudzeniach i mrzonkach, jako idealistyczną. Wyciągnięto z tego wniosek, że Niemcy zachowują się w sposób egoistyczny i bezwzględny, co miałyby dać Polsce legitymację do takiej samej postawy w polityce europejskiej. Wniosek ten był politycznie nieproduktywny, a diagnoza znacznie uproszczona, choć nikt nie może zaprzeczyć, że Niemcy stały się trochę innym krajem, a zmiana ta w żadnym wypadku nie upraszcza stosunków polsko-niemieckich. Chodzi o to, że elity z obozu PiS trafnie dojrzeli pewne zmiany w Niemczech, które nie były wcześniej przedmiotem dyskusji, dokonali jednak nadinterpretacji tych zjawisk. Te spotkały się z tradycyjną nieufnością wobec Niemiec, co przyczyniło się do wyostrenia sytuacji konfliktowych. W przesadny sposób zarysowano polskiej opinii publicznej Niemcy i ich rolę w UE. Wtedy właśnie, bazując na części trafnej diagnozie elit zgromadzonych wokół partii Pis, należało dokonać korekty polskiej polityki wobec Niemiec w duchu Traktatu, w duchu współpracy, a nie w duchu konfrontacji.

4. Stan stosunków polsko-niemieckich

Nasuwa się więc pytanie, czy Polska i Niemcy po fazie konfliktów są lepiej przygotowane do stworzenia nowego modelu sąsiedztwa i współpracy. Trudno o jednoznaczną odpowiedź, ponieważ sytuacja polityczna na świecie zmienia się dynamicznie, a Niemcy, podobnie jak i Polska, są częścią tej zmiany. Różnica polega jednak na tym, że Niemcy są w dużej mierze również katalizatorem tych zmian, podczas gdy Polska nie postrzega siebie jako ich współkreatora. Ta rozbieżność w samodefiniowaniu odbija się na jakości dialogu polsko-niemieckiego. Ten sposób myślenia w Polsce uwidacznia się chociażby w silnym przekonaniu o możliwości wpływania Niemiec na Polskę, ale już w obu krajach nie jest oczywiste, że dziś przez Europę również Polska ma wpływ na Niemcy. Zauważalne są jednak pozytywne zmiany, szczególnie w Niemczech, gdzie rodzi się stosunkowo silne przekonanie o polsko-niemieckiej wspólnocie interesów, czego strona niemiecka wcześniej sobie nie uświadamiała.

Znaczącą rolę odegrał tutaj kryzys finansowy i gospodarczy. Pokazał on zbieżne wektory polskiej i niemieckiej polityki gospodarczej i fiskalnej i przyczynił się pośrednio do zmiany paradygmatu postrzegania Polski w Niemczech. Okazało się bowiem, że modernizująca się Polska może być dla Niemiec wiarygodnym partnerem w kwestiach gospodarczych i finansowych. Przeszkodą w dalszym zacieśnianiu tej współpracy jest nieobecność Polski w strefie euro. Polska traci w ten sposób pewne instrumenty wpływania na Niemcy i na niektóre sprawy w UE. Bliższa bilateralna współpraca między tymi krajami umożliwia jednak Polsce wpływanie na Europę przez Niemcy. Konstelacja ta nie może ostatecznie doprowadzić do uzależnienia Polski od Niemiec.

Jeśli pytamy o aktualny stan stosunków polsko-niemieckich, to warto pochylić się nad pytaniem, jakiej Europy chcą obaj partnerzy: czy Polska i Niemcy mają wspólną czy rozbieżną wizję Europy?

Dzisiejsze Niemcy, inaczej niż jeszcze przed kilkoma laty, odchodzą od doktryny Europy federalnej. Odnieść można wrażenie, że wyraźnie odkryły urok polityki europejskiej uprawianej metodami bardziej francuskimi, tj. polityki bilateralnej, polityki międzyrządowej. To jednak w żadnym wypadku nie oznacza, że Niemcy negują potrzebę integracji europejskiej i że chcą występować wyłącznie jako samodzielny gracz na arenie międzynarodowej. Taka interpretacja jest dalece uproszczonym opisem rzeczywistości. Odejście od koncepcji Europy federalnej w Niemczech wynika m.in. ze zmian pokoleniowych elit politycznych, które nie są nasiąknięte doświadczeniem wojennym czy też powojennym. Poza tym wizja Europy federalnej okazała się trudna do zrealizowania w rozszerzonej, silnie heterogenicznej Unii. Polska mogła zostać partnerem Niemiec przy realizowaniu federalnej koncepcji Europy, jednak w pierwszych latach członkostwa nie była jeszcze do tego przygotowana. Federalna Europa kojarzyła się w Polsce z utratą suwerenności. W momencie, kiedy Polska dojrzała do Europy federalnej, to Niemcy się paradoksalnie wobec tej koncepcji zdystansowali.

Z tego wynika, że nie ma między Polską a Niemcami uzgodnionej wizji Europy. Wspólnym mianownikiem polskiej i niemieckiej koncepcji Europy jest postrzeganie jej w kategoriach pragmatycznych z pełną jednak świadomością tego, że oba kraje mają dużo do stracenia, gdyby Europa się dezintegrowała. Tak więc zintegrowana Europa leży w interesie Polski i Niemiec, a dla Polski i Niemiec rodzi się szansa na wypracowywanie coraz to nowszych i sprawniejszych mechanizmów zarządzania Unią Europejską.

Zaletą dialogu polsko-niemieckiego zarówno na płaszczyźnie europejskiej jak i bilateralnej jest jego mocno zinstytucjonalizowanie. To jest wielka siła i dobry fundament na przyszłość. Świadczy o tym chociażby Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej jako unikatowy model przekształcenia długu Polski wobec Niemiec w fundację i stworzenia ważnego instrumentu dialogu. Również Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży, Uniwersytet Viadrina i cała gama innych instytucji na stałe stworzyły płaszczyzny współpracy i przyczyniły się do silniejszego związania Polski i Niemiec. Na ile zmieniły one w trwały i odczuwalny sposób stosunki polsko-niemieckie, trudno powiedzieć. Jedno jest pewne: byłoby znacznie gorzej, gdyby ich nie było, ponieważ nie tworzyłyby kolejnych płaszczyzn współpracy.

Bilateralna współpraca instytucjonalna ujawnia również wiele różnic między Polską a Niemcami. Widoczne jest to chociażby na przykładzie wymiany naukowej, którą scharakteryzować można w pewnym uproszczeniu w następujący sposób: Polska ma ludzi, Niemcy mają instytucje. Optymalizacja tej wymiany powinna iść przede wszystkim w kierunku umocnienia polskich instytucji.

Kolejną niewątpliwą słabością dialogu polsko-niemieckiego jest wyraźny brak wspólnych większych przedsięwzięć przemysłowych i infrastrukturalnych, które, zainicjowane przez oba rządy, tworzyłyby kolejne platformy kooperacji i zmieniałyby charakter polsko-niemieckiej współpracy

5. Agenda polsko-niemiecka 2021

Agendę dialogu polsko-niemieckiego można zarysować na płaszczyźnie ściśle bilateralnej i europejskiej lub międzynarodowej.

W **kontekście bilateralnym** do nadrobienia są ciągle projekty infrastrukturalne, szczególnie w obszarze przygranicznym. Rozbudowa i usprawnienie połączeń kolejowych i drogowych leży w interesie obu krajów. Również w obszarze naukowo-technologicznym Polska i Niemcy powinny zintensyfikować współpracę. Aspekt ten jest dla Polski o tyle ważny, że poprzez kooperację z niemieckimi instytucjami wzbogacałaby swoje zaplecze naukowo-badawcze warunkujące rozwój np. nowych technologii. W innym przypadku Polska stanie się tylko eksporterem pracy, a nie eksporterem wysoko wytworzonych produktów, co w żadnym wypadku nie umocni jej pozycji w Europie i świecie. Otwarte pozostaje pytanie, na ile współpraca z Niemcami może się przyczynić do rozwoju strukturalnych problemów w tej dziedzinie. Niemcy są w tym obszarze poniekąd naturalnym partnerem Polski, ale propozycja współpracy powinna wyjść od polskiej strony.

W obecnych dyskusjach o **przyszłości Europy** pojawiają się nierzadko głosy o roli współpracy polsko-niemieckiej jako motoru w Unii. Wskazuje się na słabnącą rolę osi Paryż-Berlin, na wytworzenie nowej linii podziału Północ-Południe i na ambitną i coraz bardziej liczącą się Warszawę. Nie wydaje się, by Polska mogła zastąpić Francję w tandemie z Niemcami, również dlatego, że Polska nie posiada tej siły politycznej i potencjału gospodarczego, jaki ma Francja. Poza tym byłoby to dla Europy politycznie o tyle nierozsądne, że wyalienowanie Francji mogłoby doprowadzić do zakłócenia równowagi i spójności w Europie. W konsekwencji oznacza to, iż Niemcy, Francja i Polska są naturalnymi partnerami i powinny ściśle ze sobą współpracować, zarówno na płaszczyźnie agendy wewnątrz europejskiej, jak i na płaszczyźnie

europejskiej polityki zagranicznej. Te dwie agendy mają inną specyfikę i dynamikę, nierzadko się rozchodzą, przykładem może być tutaj polityka UE względem Libii. Co jednak dla Polski ważne, to pytanie, w jakim planie Polska chce być dla Niemiec i Niemcy dla Polski atrakcyjnym partnerem, bardziej w obszarze wewnątrz europejskim, czy polityki zagranicznej. Nie chodzi tutaj w żadnym wypadku o konieczność dokonywania wyboru, a raczej o świadomość konieczności skoncentrowania i zoptymalizowania pewnego wysiłku politycznego w dialogu polsko-niemieckim. A Niemcy są w tych kwestiach krajem kluczowym, i one jako jeden z nielicznych krajów UE mogą połączyć te dwie agendy celem z europeizowania polityki zagranicznej Europy.

Gdzie na płaszczyźnie wewnątrz europejskiej istnieją różnice w interesach Polski i Niemiec? Przykładem może być chociażby polityka rolna. Polska ma interes w tym, by korzystać z tych samych przywilejów co rolnicy z innych krajów, ale również ma interes w tym, by wspierać rozwój rolnictwa poprzez inwestycje w infrastrukturę mającą na celu stworzenie korzystniejszych warunków dla tego właśnie sektora. Nie chodzi tylko o dotowanie rolników i utrwalanie istniejących struktur na wsi, ale o pozytywne zmiany w rolnictwie. Niemcy zasadniczo sprzyjają temu podejściu, różnica polega jednak na tym, że nie jest to dla nich sprawa priorytetowa. I nawet jeśli w Niemczech istnieje silne lobby rolnicze, to dla Niemiec znacznie ważniejsze są badania naukowe, innowacyjność i technologie. Różnica między Polską a Niemcami wynika z nierównoczesności rozwoju cywilizacyjnego. Stąd też polityka spójności jest dla Polski sprawą priorytetową, ponieważ ma na celu wyrównywanie poziomu rozwoju pomiędzy Polską a najbogatszymi krajami UE.

Możliwość współpracy Polski i Niemiec w obszarze polityki zagranicznej rysuje się przede wszystkim w **zakresie polityki wschodniej UE**. Zainteresowanie Polski Wschodem wynika z dwóch powodów. Po pierwsze geopolityka: Polska jest najdalej wysuniętym na wschód państwem Unii, graniczącym z Rosją

(Obwodem Kaliningradzkim), Białorusią i Ukrainą. Po drugie znajomość regionu: Polska była członkiem bloku państw komunistycznych i rozumie ich specyfikę, po trzecie: Polska posiada doświadczenie transformacji ważne dla tych krajów. Nasuwa się więc pytanie, dlaczego Polska i Niemcy miałyby być w polityce wschodniej UE naturalnym partnerem?

Niemcy wprawdzie nie dzielą granicy z tymi krajami, ale są najbliżej nich położonym ważnym krajem Unii Europejskiej. Ważnym zarówno ze względu na swoją pozycję w Unii i potencjał polityczno-gospodarczy jak i ze względu na historycznie uwarunkowaną wrażliwość na te kraje. Poza tym Niemcy posiadają też pewne doświadczenie transformacyjne zdobyte po przyjęciu byłej NRD. Do tego dochodzi specyfika niemieckiej polityki zagranicznej, cechująca się szerszym niż w Polsce spojrzeniem na sprawy globalne.

Polityka wschodnia Unii to polityka względem Rosji oraz krajów objętych Partnerstwem Wschodnim, czyli Białorusi, Ukrainy, Mołdawii, Gruzji, Azerbejdżanu i Armenii. Warunkiem skuteczności tej polityki jest spójność i zasada, że nie będzie ona wymierzona przeciw jakemukolwiek państwu tego regionu, ale będzie uwzględniała i szanowała ich różne potencjały gospodarcze i polityczne, odmienne ambicje polityczne oraz inną specyfikę geopolityczną.

Niemniej jednak szczególną uwagę krajów UE, w szczególności Polski i Niemiec, skupia na sobie **Rosja**. Wynika to z wielkości tego kraju oraz z jego potencjału politycznego i surowcowego. Rosja deklaruje chęć zbliżenia się do Europy. Jeśli te deklaracje się spełnią, byłoby to szansa dla polsko-niemieckiego tandemu. Postawić można pytanie, jaki interes ma Rosja w dobrych relacjach z Niemcami i z Polską? Czy są wspólne wektory rosyjskiej polityki wobec tych dwóch krajów UE? Na czym miałyby polegać polsko-niemiecka współpraca z Rosją?

Niemcy odgrywały w polityce rosyjskiej zawsze poważną rolę, ponadto są jednym z ważniejszych członków UE, który ma historycznie uwarunkowane duże zrozumienie dla Rosji i jej interesów. Rosja dostarcza Niemcom gaz i ropę, a Niemcy są dla Rosji poważnym dostawcą technologii i ważnym inwestorem. Dlatego też mogą odegrać istotną rolę w procesie modernizacji Rosji. Miejsce Polski w interesach Moskwy nie jest już tak oczywiste. Polska stanowi wprawdzie ważny rynek zbytu dla surowców rosyjskich, nie jest jednak dostawcą technologii, choć polskie małe i średnie przedsiębiorstwa mogłyby prowadzić w Rosji skuteczne interesy, a to ważna oferta dla rosyjskiej gospodarki oraz procesu demokratyzacji.

Stojąca przed ogromnym wysiłkiem modernizacyjnym Rosja widzi szczególną potrzebę pogłębionej współpracy z całą UE. Nie oznacza to w żadnym wypadku, że elity rosyjskie postrzegają UE jako spójnego aktora na scenie politycznej i rezygnują z uprawiania polityki bilateralnej, m.in. z Niemcami czy Francją. To byłaby błędna diagnoza. Jednak zadaniem Polski i Niemiec jest budowanie spójnego obrazu UE oraz wspólnej i spójnej polityki względem Rosji, gdyż każdorazowe akcentowanie rozbieżności i konfliktów między tymi krajami odbierane jest w Rosji jako słabość, nie polskiej czy niemieckiej polityki, ale jako słabość całej UE. A jeśli Polsce we współpracy z Niemcami to się nie uda, to Rosja znów powróci do metod bilateralnych, co może być niekorzystne dla całej UE i przede wszystkim dla Polski. Polsko-niemiecka współpraca w ramach UE na rzecz Rosji ma jeszcze jedną wartość dodaną: uwrażliwianie Rosji na europejskie reguły gry międzyrządowej.

Nie bez znaczenia dla wiarygodności Polski jako unijnego partnera Niemiec w tworzeniu wspólnej polityki wobec Rosji jest przyszłość dialogu polsko-rosyjskiego. Niemcy zainteresowane są wspieraniem tego otwarcia i tworzeniem wspólnych polsko-niemiecko-rosyjskich platform współpracy. Na

ile jednak otwarcie się Rosji na Polskę jest wynikiem taktyki mającej na celu obniżenie kosztów transakcyjnych dialogu z Europą, a na ile wyrazem strategii długofalowej, zakładającej, że napięcia z Polską nie są dla niej korzystne, będzie można zweryfikować za kilka lat. Co dzisiaj istotne, to intensywny dialog polsko-rosyjski i polsko-niemiecko-rosyjski, ponieważ może mieć pozytywny wpływ na istniejącą asymetrię w postrzeganiu przez Rosję Polski i Niemiec. Nie należy mieć złudzeń, że w najbliższym czasie Polska będzie miała taką samą pozycję w relacjach z Rosją jak Niemcy, ale może być bardziej przez nią akceptowana, a to umożliwi jej lepszy dostęp do Rosji i większe możliwości wpływania na sprawy rosyjskie.

Ponadto polsko-niemieckie współdziałanie pozwoliłoby zharmonizować dotychczasową politykę wobec Rosji i osłabić te napięcia pomiędzy Niemcami a Polską, które wynikają z polityki Niemiec wobec Rosji. Warto w tym kontekście wskazać na pozytywny obraz polsko-niemieckiego pojednania, który do pewnego stopnia może być inspiracją do pojednania polsko-rosyjskiego.

Jednak na całościową politykę UE względem Wschodu składa się nie tylko budowanie zaufania i dobrych relacji z Rosją, ale także m.in. z krajami objętymi **Partnerstwem Wschodnim**. W dotychczasowej polityce wschodniej UE uwidocznili się pewien podział ról. Niemcy ze względu na uwarunkowany historycznie kredyt zaufania w Rosji odpowiedzialne były za politykę względem niej, a Polska i inne kraje Europy Środkowej za pozostałe kraje postsowieckie. Taki podział zadań nie jest korzystny ani dla UE, ani dla krajów docelowych, ponieważ uwidacznia on niespójność UE, a w przyszłości rodziłby ciągle liczne konflikty i antagonizmy przede wszystkim między Polską a Niemcami. Po drugie, polityka wobec krajów objętych Partnerstwem Wschodnim nie może być bez Niemiec skuteczna, ponieważ Polska nie ma takiego instrumentarium i wagi w UE, by samodzielnie forsować i skutecznie realizować aktywną

politykę wobec tych państw. Dlatego też działania na rzecz zrównoważenia niemieckiej polityki pomiędzy Rosją a krajami Partnerstwa Wschodniego mogą być zadaniem dla Polski.

Innym ważnym polem współdziałania Polski i Niemiec jest **Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony**. Istniejące różnice między Polską a Niemcami wynikają z różnych percepcji zagrożenia. Wspólne dla obu krajów jest przekonanie, że nie są one dzisiaj w gruncie rzeczy realnie zagrożone w sensie militarnym, choć nie oznacza to, że zagrożenie militarne całkowicie zniknęło, a obrona nie jest potrzebna. W Niemczech obecne jest raczej myślenie w kategoriach bezpieczeństwa międzynarodowego, rozumianego jako obrona przed terroryzmem, cyberprzestępczością itd. Jako bogatszy kraj przyciąga imigrantów, w konsekwencji ma heterogeniczne społeczeństwo, które z tej racji może być bardziej narażone na infiltrację sił ekstremistycznych niż w Polsce. W Polsce ten rodzaj zagrożenia jest ciągle mało realny. Istotna różnica w percepcji bezpieczeństwa między Polską a Niemcami wynika z faktu, że Polska ma znacznie większe poczucie wrażliwości na zewnętrzne wpływy, na szantaż mający na celu destabilizację kraju i wywarcie wpływów na jego politykę. Wiąże się to z jej wschodnim sąsiedztwem. Pomiędzy Polską a wschodnią częścią Europy przebiega również granica cywilizacyjna, i nie chodzi tutaj o poziom dobrobytu, ale o pewne standardy polityki i jej przewidywalność. To oznacza, że wewnętrzne ryzyko w tych krajach jest znacznie wyższe. Niemcy mają sąsiedztwo ze wszystkich stron dosyć jednolite, graniczą z krajami stabilnymi i nie stanowiącymi żadnego zagrożenia dla Niemiec. Ograniczona przewidywalność i ryzyko wschodnich sąsiadów UE nie jest oczywiście tylko problemem Polski, on dotyczy całej Europy, ale Polska jako bezpośredni sąsiad jest bardziej na nie narażona, zwłaszcza że jest wewnętrznie słabsza i bardziej podatna na zewnętrznie naciski.

Kolejnym istotnym, choć w polskiej polityce dość zaniedbanym polem współpracy polsko-niemieckiej, jest **Morze Bałtyckie**. Niestety w polskiej świadomości politycznej jest niemal nieobecne. Położenie Polski nad Morzem Bałtyckim prawie w ogóle nie definiuje polskiej tożsamości politycznej, choć ta uwaga odnosi się również i do niemieckiej polityki. Morze Bałtyckie jest częściowo obecne w polityce krajów związkowych leżących u jej brzegów, ale nie ma ono zasadniczego znaczenie w globalnej polityce Niemiec.

Bałtyk politycznie nie łączy dziś Polski ani ze Szwecją, ani z Finlandią, ani z Niemcami, nie mówiąc już o krajach bałtyckich czy Rosji. A to jest poważny mankament polskiej polityki. Nie dostrzega się ciągle w Polsce, jak ogromny i przez Polskę niewykorzystany jest potencjał gospodarczy Europy Północnej. Kraje te mają do zaoferowania wiele wzorców w polityce gospodarczej, społecznej, a poza tym charakteryzują się najwyższymi standardami cywilizacyjnymi. W koncepcji modernizacji Polski istotne jest ich doświadczenie. Jeśli idzie o współpracę polsko-niemiecką, to Morze Bałtyckie może stanowić kolejny ważny aspekt współpracy z Rosją, zarówno w kontekście gospodarczym, jak i polityki bezpieczeństwa. Niemcy, ale przede wszystkim Finlandia i Szwecja, dla których sąsiedztwo morskie z Rosją stanowi ważny punkt odniesienia w polityce zagranicznej, mają niesłychanie trzeźwy pogląd na sprawy rosyjskie, i które będąc bardzo krytycznymi wobec wielu aspektów polityki rosyjskiej, potrafią z nią nawiązać skuteczną i pragmatyczną współpracę. To jest godne uwagi. Do tego dochodzi kwestia enklawy królewieckiej, która poprzez skoordynowane działania Polski i Niemiec na forum krajów Morza Bałtyckiego może w kwestiach bezpieczeństwa i gospodarki stać się istotnym aspektem zbliżania Rosji do UE.

Postawić sobie można również pytanie, na ile Polska i Niemcy mogą partycypować w jednej polityce wobec demokratyzujących się spod reżimów

krajów Afryki Północnej. Istotne są różnice, ale współpraca wydaje się wręcz konieczna. Niemcy mają dobrą kompetencję w sprawach międzynarodowych, również w kwestiach Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu. Mimo historycznych zaszłości udało im się na Bliskim Wschodzie uzyskać autorytet i spory kredyt zaufania. Poza tym Niemcy są krajem na tyle ważnym, że nie mogą zaniedbać żadnego ważnego dla Europy kierunku polityki zagranicznej UE, nawet jeśli ich bezpośrednie interesy są tam mniej zagrożone. To wynika z wielkości Niemiec i ich potencjału politycznego i gospodarczego. Polska tam nie ma tam żadnej liczącej się kompetencji, jednak pośrednio potencjału Polski nie ma w tym regionie większej kompetencji, jednak jej potencjał może odegrać tam pewną rolę. Atutami Polski są doświadczenia transformacji, budowa państwa demokratycznego i społeczeństwa obywatelskiego. Odpowiednio przetworzone doświadczenie można udostępnić krajom Afryki Północnej, ale to wymaga uznania tego za sprawy ważne dla Polski i wiary, że to doświadczenie Polski może być doświadczeniem uniwersalnym, tj. dającym się po pewnych modyfikacjach implikować w tych krajach. A w Polsce tej wiary brakuje. Współpraca z Niemcami wydaje się tutaj dlatego tak oczywista, ponieważ, o czym była mowa przy omawianiu polityki wschodniej UE, Niemcy również posiadają doświadczenie transformacji. Poza tym zaangażowanie i Polski, i Niemiec na północy Afryki pozwoli obu krajom z tym większym autorytetem upominać się o zachowanie priorytetowej rangi Partnerstwa Wschodniego. Nie ma sensu budowanie antagonizmów i konkurencji pomiędzy polityką wschodnią i południową UE. Tylko uprawiając całościową politykę sąsiedztwa uda się stworzyć mechanizmy przepływu doświadczeń i odpowiednich instrumentów całej UE.

Inna sfera, w której stosunki polsko-niemieckie mogą być poddane próbie, to **polityka energetyczno-klimatyczna.** Przykład reakcji na katastrofę w elektrowni Fukushima pokazał w wyrazisty sposób, jak różne są emocje publiczne odnośnie energii atomowej pomiędzy Polską a Niemcami. Niemcy w

tej kwestii nie zawsze są tolerancyjni wobec polityki innej niż ta dominująca w Niemczech. Elementem łączącym Polskę i Niemcy jest węgiel i możliwość współpracy nad jego czystym spalaniem. Również w kwestii celów klimatycznych między Polską a Niemcami istnieje sporo rozbieżności. Polska ze względu na swój potencjał sceptycznie podchodzi do ambitnej polityki klimatycznej Niemiec. W dłuższej perspektywie współpraca okaże się konieczna.

Fundacja Konrada Adenauera

KAS jest niemiecką fundacją polityczną zbliżoną ideowo do Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU). Powstała w 1956 roku a od 1964 roku nosi imię pierwszego federalnego kanclerza Niemiec, Konrada Adenauera, symbolu demokratycznej odbudowy Niemiec, oparcia polityki zagranicznej na transatlantyckiej wspólnocie wartości, wizji zjednoczonej Europy i polityce państwa w duchu społecznej gospodarki rynkowej.

Międzynarodową działalnością dzięki pracy 70 biur i prowadzonym w ponad 120 krajach projektom Fundacja przyczynia się do rozwoju demokracji, państwa prawa i społecznej gospodarki rynkowej na świecie, wspierając dialog w polityce wewnętrznej i międzynarodowej, oraz porozumienie między kulturami i religiami.

Fundacja Konrada Adenauera w Polsce, jako pierwsza niemiecka fundacja polityczna, otworzyła swoje biuro 10 listopada 1989 roku w uznaniu dla walki Polaków o wolność, demokrację i prawa człowieka, która doprowadziła do obalenia dyktatury komunistycznej oraz zakończenia podziału Europy, w tym również Niemiec. Zadaniem Fundacji było wówczas wspieranie Polski w staraniach o członkostwo w NATO i Unii Europejskiej.

Dzisiaj Fundacja w Polsce wspiera budowę społeczeństwa obywatelskiego, rozwój systemu partyjnego, dialog międzypartyjny i sprawnie działający system społeczny i gospodarczy, kontynuację procesu integracji europejskiej i dbałość o dobre stosunki Polski i Niemiec. Podejmuje debatę z perspektywy chrześcijańskiej demokracji na temat wartości w społeczeństwie i roli kościoła, polityki wschodnia UE i polityki bezpieczeństwa, tworzenia społecznej gospodarki rynkowej i efektywnej administracji państwowej.

Do działalności w Polsce należy edukacja polityczna poprzez organizację seminariów, konferencji i debat, które Fundacja przygotowuje sama, lub we współpracy z partnerami z Polski.

Uzupełnieniem projektów Fundacji Konrada Adenauera są stypendia, programy studyjne oraz publikacje wydawane lub dotowane przez Fundację.



**Konrad
Adenauer
Stiftung**

ul. J. Dąbrowskiego 56
02-561 Warszawa
tel. +48 22 845-9330
fax. +48 22 848-5437
e-mail: kas@kas.pl
www.kas.pl

Centrum Stosunków Międzynarodowych

CSM jest fundacją - niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi problemami polityki międzynarodowej. CSM realizuje własne projekty badawcze, przygotowuje raporty i analizy oraz uczestniczy w międzynarodowych projektach we współpracy z podobnymi instytucjami w wielu krajach. Działalność CSM ma charakter badawczy i edukacyjny. Od momentu powstania Centrum w 1996 r., udało się zbudować wpływowe forum dla debaty nad polityką zagraniczną z udziałem polityków, dyplomatów, pracowników administracji publicznej, przedsiębiorców, dziennikarzy, studentów oraz przedstawicieli wielu innych organizacji pozarządowych.

Celem CSM jest:

- wzmocnienie polskiego środowiska zajmującego się polityką zagraniczną oraz pogłębienie wiedzy o polityce międzynarodowej w społeczeństwie polskim;
- pogłębianie rozumienia celów polskiej polityki zagranicznej wśród elit politycznych, dyplomatycznych i dziennikarskich innych państw, jak również uświadamianie polskich liderów co do celów polityki zagranicznej innych państw;
- wpływ na najważniejsze kierunki debaty o polityce międzynarodowej w Polsce i za granicą.

Założycielem i prezesem Centrum Stosunków Międzynarodowych jest Janusz Reiter.



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS

ul. Emilii Plater 25
00-688 WARSZAWA
tel.: (+48 22) 646 52 67, 646 52 68
fax: (+48 22) 646 52 58
e-mail: info@csm.org.pl
www.csm.org.pl